DZIŚ DODATEK SPORTOWY

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

Kupon premiowy

10 gr.

Rok IV. Kraków wtorek 5 czerwca 1934 Nr. 154

Echa mowy min. Becka

Co o niej sądzą w Paryżu i Moskwie

PARYŻ. (PAT). Dzienniki paryskie wyróżniaja z pośród przemówień, wygłoszonych w Genewie, mowę min. Becka.

„Ere Nouvelle" nazywa tę mowę świetną i zwraca uwagę na burzę oklasków, jaką powitano pojawienie się min. Becka na trybunie.

Publicysta St. Brice w „Journal" podkreśla, że polski minister spr. zagr. wystąpił przeciwko wielkim i mglistym projektom w krótkiem przemówieniu ,którego przemilczenia mają szczególną wymowę. Min. Beck — pisze publicysta — ostrzegł konferencję przed ambitnemi projektami i wykazał, że jedynym sposobem osiągnięcia praktycznych rezultatów jest zadowolenie sie kilku prostemi i jasnemi rozwiązaniami. Oto głos zdrowego rozsądku — kończy publicysta — należy go tylko zastosować.

Korab pisze w „Matin" m. in.: Polska jest krajem, który nie wierzy w cuda i powstrzymuje się uprzejmie od krytyki niepowodzenia negocjacyj, przeprowadzonych za kulisami i poza państwami, szczególnie zainteresowanemi w kwestji rozbrojenia, ale w końcu wyraża swą gotowość do przystąpienia do konwencji ograniczenia, lub redukcji zbrojeń, przyjętej przez wszystkie państwa, reprezentowane w Genewie.

Publicysta Brossolette w „Notre Temps" pisze: Przemówienie min. Becka wykazuje, iż pomimo podróży min. Barthou do Warszawy, Polska zamierza kontynuować niezwykle osobistą politykę. Słowa wypowiedziane wczoraj przez min. Becka, świadczą o tem, iż rząd polski nie pragnie okazywać solidarności z polityką francuską.

MOSKWA. (PAT). Korespondent prasy sowieckiej w Genewie ogłosił komentarze do mowy min. Becka :

„Izwiestia" piszą: Należy podkreślić, że Beck uchylił się od wypowiedzenia polskiego punktu widzenia na zasadnicze sprawy konferencji. Nie powiedział również ani słowa o gwarancjach bezpieczeństwa, lub o dozbrojeniu Niemiec. Mowa Becka potwierdziła przekonanie, że stanowiska Polski i Francji rozchodzą się coraz bardziej.

Korespondent „Prawdy" depeszuje m. in.: „Mowa Becka była krótka i nadzwyczaj wymijająca. Podkreślała ona przedewszystkiem niezależność stanowiska polskiego w sprawie rozbrojenia. Jeśli odcyfrować dyplomatyczne sformułowania, oznacza to, że Polska nie zamierza bezapelacyjnie popierać stanowiska francuskiego i zastrzega sobie swobodę działania.

Reszta pism zamieszcza depesze genewskie sowieckiej agencji Tassa, zaznaczając m. in., że słowa Becka komentowano w kuluarach jako wskazanie na niemożność dokonania czegokolwiek bez Niemiec. Mowa w kołach francuskich i Małej Ententy została przyjęta z uczuciem ostrego rozczarowania".

Wycieczka finansistów angielskich

przyjechała do Polski

LONDYN (PAT). Wczoraj odjechała do Polski grupa przemysłowców brytyjskich, którzy wezmą udział w uroczystości inauguracji katowickiej sieci telefonicznej, wyznaczonej na wtorek 5 czerwca. Większość gości angielskich udaje się najprzód do Krakowa, gdzie zwiedzą gród podwawelski w ciągu poniedziałku, następnie wezmą udział w uroczystościach w Katowicach, później zaś przybędą do Warszawy. W skład wycieczki wchodzą przedewszystkiem przedstawiciele brytyjskiego syndykatu telefonicznego, który finansował budowę katowickiej sieci telefonicznej.

Gościom angielskim towarzyszy radca finansowy ambasady polskiej w Londynie, p. Zbijewski.

Wycieczka ta, w której reprezentowani są przedstawiciele wielkich przedsiębiorstw i towarzystw angielskich, które ostatnio nawiązały z Polską bliższe kontakty z racji zawartych umów, ma na celu zaznaczenie przy okazji dokonanej przy pomocy angielskiego kapitału i angielskiej techniki budowy sieci telefonicznej w Katowicach, solidarnego zadowolenia tych wszystkich instytucyj z racji ściślejszego związku finansowo - gospodarczego, zadzierzgniętego pomiędzy W. Brytanją a Polską.

Judzenie czeskich szowinistów

MORAWSKA OSTRAWA PAT Doroczny walny zjazd osławionej „Maticy śląskiej" w Śląskiej Ostrawie uchwalił prowokacyjną antypolską rezolucję, w której wzywa czynniki rządowe, aby bezkompromisowo postępowały zarówno przeciwko próbom naruszenia ładu i porządku przez hackenkreuzlerowskie, jak i polskie żywioły na Śląsku, aby wyjaśniono cel podróży i przemówień polskiego konsula generalnego w Mor. Ostrawie Malhomme na Śląsku, aby zakazano wyjazdu na Śląsk zarówno pojedyńczym Polakom, jak i korporacjom polskim, i aby przy regulowaniu sprawy położenia Polaków na Śląsku domagano się równych praw dla Czechów na Wołyniu.

W dalszym ciągu rezolucja domaga się budowy nowych szkół czeskich na Śląsku, uwzględniania w pierwszym rzędzie postulatów Czechów przy obsadzaniu probostw katolickich na Śląsku i przeciwdziałaniu rzekomemu „wyraźnemu pogwałceniu" praw Czechów przez kościół ewangelicko-augsburski na Śląsku. Wreszcie podnosi rezolucja szereg postulatów natury gospodarczej, domagając się m. in. pozbawienia pracy obcych, t. zn. polskich obywateli.

Ostra antypolska rezolucja świadczy wymownie, że „Matica" nie ma zamiaru zaniechania swej zaciekłej antypolskiej kampanji, którą od 15 lat prowadzi na Śląsku i że nawet ostatnie wypadki nie skłoniły jej do zrezygnowania z prób gwałtownego wytępienia żywiołu polskiego w Czechosłowacji.

Sprawa 40-godzinnego tygodnia pracy

na międzynarodowej konferencji w Genewie

GENEWA, (PAT). Dziś rozpoczyna się 18 międzynarodowa konferencja pracy. Najważniejszemi sprawami, figurującemi na porządku dziennym obrad, są następujące: 1) sprawa 40-godzinnego tygodnia pracy, która była już przedmiotem obrad w r. ub. i co do której przedłożony będzie konferencji konkretny projekt konwencji międzynarodowej i zaleceń, 2) sprawa ubezpieczeń od bezrobocia i różne formy pomocy dla bezrobotnych. Także i w tej sprawie konferencja będzie mogła ewentualnie opracować konwencje i uchwalić zalecenia, 3) sprawa międzynarodowych robót publicznych.

Poza tem, jak zwykle odbędzie się z okazji raportu dyrektora międzynarodowego biura pracy debata ogólna, w której głównym tematem będzie kryzys światowy i jego konsekwencje. Szereg innych kwestyj uzupełnia porządek dzienny konferencji, która potrwa zapewne około 3-ch tygodni.

„Morze Bałtyckie bramą wypadową na Wschód"

Niemieckie plany zaborcze

BERLIN, (PAT). Alfred Rosenberg, szef urzędu spraw zagranicznych partji narod. socjalistycznej wygłosił na zjeździe towarzystw nordyckich w Lubece referat p. t. „Europa, północ a Niemcy". Skreślił on w nim zadania Europy, a przedewszystkiem Niemiec, które polegają na podtrzymywaniu na świecie autorytetu rasy białej.

Mówca zakończył swe przemówienie, wyrażając nadzieję, że pogłębi się idea państw nordyckich, których celem jest rozwijanie poczucia kulturalnej i gospodarczej wspólnoty interesów Niemiec z państwami skandynawskiemi i nadbałtyckiemi.

Z pośród innych mówców na uwagę zasługują wywody posła Daita, który oświadczył, że zadanie Niemiec polega na zbliżeniu z sobą obszarów połudn.-wschodnich z północnemi i nadbałtyckiemi, a w przyszłości decydowaniu o Rosji, podobnie jak niegdyś, stać się musi i dziś morze Bałtyckie ponownie bramą wypadową na wschód.

Groźny pożar w osadzie fabrycznej

KRAKÓW, (PAT). W osadzie fabrycznej Blizyn, pow. koneckiego, z nieustalonych dotąd przyczyn wybuchł o godzinie 16.30 groźny pożar, który ogarnął kilkanaście budynków, okalających kościół i urząd gminny. Akcję ratunkową prowadzą oddziały straży pożarnych, a mianowicie: miejscowa, państwowej fabryki amunicji ze Skarżyska - Kamiennej i kolejowa ze Skarżyska. Przedsięwzięto specjalne środki ostrożności celem zabezpieczenia archiwów kościelnych i urzędu gminnego.

Nieporządki w Żyrardowie

Spuścizna pozostawiona sekwestratorom sądowym Żyrardowa przez Zarząd z ramienia większości francuskiej nasuwa duże kłopoty w administrowaniu Zakładami. Sekwestr musi obecnie prowadzić cały szereg procesów cywilnych, niezależnie od spraw, wynikłych z powodu pokrzywdzenia emerytów i roztrwonienia funduszów emerytalnych.

Do Żyrardowa rości sobie pretensje szereg banków za zobowiązania, datujące się jeszcze z okresu przedwojennego. M. in. wytoczył Zakładom Żyrardowskim proces o kwotę pół miljona rubli Bank Dyskontowy. Dług ten wraz z zaległemi odsetkami urósł do sumy 1.900.000 zł. Sekwestr nie przyznaje tak wygórowanego żądania, tak, że spór oprze się o sąd.

Od świtu do nocy

Stały delegat polski przy Lidze Narodów min. A. Raczyński wydał śniadanie, w którem oprócz min. Becka wzięli udział m. in. min. spraw zagr. Rumunji Titulescu, szwedzki min. spraw zagranicznych Sandler, przewodniczący Rady Ligi Vasconcellos, delegat Stanów Zjednoczonych Norman Davis i delegat Hiszpanji Madariaga.

—:o:—

W kołach politycznych wywołała wielkie wrażenie zapowiedź wizyty ministra Barthou w Londynie. Dotychczas jeszcze nie ustalono terminu, ani też nie są znane żadne szczegóły. W każdym jednak razie wiadomość ta jest komentowana jako odprężenie między Francją a Anglją wywołane wskutek różnicy zdań na zagadnienia rozbrojeniowe.

—:o:—

W Genewie doszło do porozumienia w sprawie terminu plebiscytu w Zagłębiu Saary. Ustalony został na 13 stycznia 1935 r. Francja i Niemcy złożą oświadczenia, gwarantujące nieściganie uprawnionych do głosowania, z powodu ich zajętego podczas plebiscytu stanowiska.

—:o:—

W rozegranej wczoraj grze finałowej panów von Cramm pobił Crawforda 6:4, 7:9 ,8:6, 7:5, 6:3, zdobywając tem samem mistrzostwo Francji.

W grze finałowej pań mistrzostwo Francji zdobyła Angielka miss Scriven, która pobiła Amerykankę Jacobs 7:5, 4:6, 6:1.

Nowe pomysły złodziei

(mlecz.) Właściciel banku w Chicago, Henry Forbes, wielce był zdumiony systematycznemi kradzieżami pieniędzy z jego gabinetu. Zjawisko to było tem bardziej dziwne, że gabinet właściciela, położony na 40-em piętrze gmachu, miał tylko jedno okno, coprawda za dnia otwarte, a mimo to dostatecznie zabezpieczony przed ewentualnemi wyprawami włamywaczy.

Najbardziej zdumiewającym był fakt, że nie ginęły pieniądze z biurka czy kasy, lecz tylko te banknoty, które pozostawiano na biurku. Ginęły 5, 10 względnie 100-dolarowe banknoty. W każdym wypadku nie stwierdzono śladów włamania.

Tajemnicze kradzieże powtarzały się tak często, że wreszcie zaniepokojony bankier zwrócił się o pomoc do prywatnego biura detektywów. Przybył tam nowoczesny Sherlock Holmes i rozpoczął pracę. Oczywiście, że wprzód zainteresował się służbą, śledził i inne osoby, nie zdołał jednak natrafić na prawdziwego winowajcę.

Biedny Sherlock starał się stworzyć najbardziej zmyślne historje, kombinował jak mógł, ale niestety nie mógł dojść sedna sprawy. Jedyna rzecz, która zwracała uwagę, mianowicie fakt kradzieży tylko w czasie, gdy okno było otwarte, dostatecznie zainteresował detektywa.

I oto pewnego dnia detektyw zauważył, że na parapecie okna gabinetu bankiera stoi papuga! Piękna, duża pauga. Ptak rozejrzał się, poczem frunął na pokój, opadł na biurko, chwycił kilka banknotów i odleciał...

Detektyw omal nie zachłysnął się z podziwu. Pędem wybiegł z gabinetu, windą zjechał wdół, skoczył na ulicę i zdążył zauważyć, że papuga frunęła na okno pierwszego piętra domu, położonego naprzeciwko banku.

W kilka minut później detektyw był w mieszkaniu. Przyjęła go jakaś kobieta. Rozmowa nie trwała długo. Dama przyznała się, że papuga jest jej własnością, przyczem wytresowaał ją tak, iż ptak spełniał najtrudniejsze czynności. Umiał nawet kraść... portfele z kieszeni.

Pomysłową damę, która okazała się 32-letnia Violetta Noris, aresztowano. Papuga powędrowała do policji. Dodajmy, że Violetta Noris to zawodowa doliniarka, już 156 razy karana za kradzieże.



KONKURSY HIPPICZNE W WARSZAWIE

Przybyłe do Warszawy drużyny hippiczne: Francji, Niemiec i Łotwy złożyły wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. U góry — drużyna Niemiecka, salutuje przed grobem Nieznanego Żołnierza, po środku — drużyna Łotewska, na dole drużyna francuska z wieńcami.

Zeby nie poszło na marne

(S. F.) P. Abram Tugenblat miał poważne zmartwienie. Musiał dać wspólnikowi w pysk! Musiał koniecznie, bo wspólnik go obrażał, okpiwał i trzeba go było nastraszyć.

P. Abram dłuższy czas nosił się z tym zamiarem, ale nie wiedział, jak to zrobić. Nie miał odwagi, nie miał wprawy. Jeszcze nigdy nikogo w życiu nie uderzył.

Żeby się choć trochę wprawić, godzinami stał przed lustrem i z rozmachem bił się w twarz, potem wprawiał się na poduszkach, na meblach...

Ale kiedy się spotykał ze swym wspólnikiem — cała nauka szła na marne. Ledwo pomyślał o uderzeniu, a już serce zaczynało walić, nogi drżały i ręka drętwiała ze strachu.

Zgnebiony p. Abram postanowił ostatecznie poradzić się sąsiada, który miał w kamienicy wyrobioną opinję pijaka i awanturnika.

— Kochany sąsiedzie! — zagadnął go. — Jak pan to robi, że pan ciągle bije żonę i znajomych, i sąsiadów, i pan się nic nie boi?

Sąsiad, który tego dnia był wyjątkowo trzeźwy, westchnął żałośnie.

— Pod ankoholem, proszę pana, to człowiek wszystko zrobi.

I oto p. Abram przejrzał. Zrozumiał, na czem polega tajemnica odwagi. Poszedł natychmiast do narożnej restauracji i po dwunastu kieliszkach poczuł nagle taki przypływ odwagi i tak szaloną chęć do bicia, że wsiadł natychmiast w taksówkę i pojechał do wspólnika... Spotkał go jednak przykry zawód. Wspólnika nie zastał.

— Psiakrew! — zgrzytnął zębami. — Kosztowało pięć złotych i wszystko na nic! Jutro idź się znów upijaj dla tego łobuza.

I żal się zrobiło p. Abramowi, że tyle zachodu i cała jego odwaga pójdą na marne.

— A może — zaczął się zastanawiać — ja jeszcze komuś mam dać w pysk?

Myślał, myślał i wreszcie przypomniał sobie, że 3 lata temu, jego kuzyn, Fiszel Kirszbaum powiedział na niego „szmondak".

— Jest okazja — zdecydował się, — to pójdę i mu dam w mordę. Lepiej później, jak nigdy...

I poszedł...

A w 2 miesiące potem odpowiadał przed Sądem za pobicie p. Fiszla.

— Coś mnie wódka zaszkodziła. — tłumaczył się ze skruchą. — Coś mnie się tak chciało bić, że nie mogłem wytrzymać. Ale swoją drogą trochę trzeźwy to ja też byłem. Wiedziałem, kogo biję. Należeć mu się dawno należało...

— 50 złotych grzywny — oświadczył wyrozumiały sędzia.

Sąd dziewcząt nad uwodzicielem

(X.) Z zawodu był muzykiem, a z zamiłowania... kanciarzem. Nazywał się Jack Guersmann. Niemniej jak 6-ciu dziewczętom przyrzekał małżeństwo, pobrawszy poprzednio od naiwnych dość duże kwoty pieniężne. Rezultat był ten, że... nie poślubił ani jednej z owej szóstki. Za żonę wybrał sobie skromną stenotypistkę.

Gdy dowiedziały się o tem poszkodowane, zebrały się i na wspólnem posiedzeniu uchwaliły ukarać Don Juana. Wprzód wezwano Guersmanna na przesłuchanie, a gdy Don Juan nie przybył, napadnięto nań znienacka na ulicy i pobito do krwi. To poskutkowało. Don Juan przybył, ale nikt go nie przyjął.

Zkolei dziewczęta weszły w kontakt z żoną Guersmanna i przekonały ją, że mąż postąpił po łajdacku i dlatego powinna zażądać rozwodu. I tak się stało. A gdy Don Juan był już wolny, zmuszono go do małżeństwa z pierwszą ofiarą. I odbył się ślub.

A stenotypistka za to, że potrafiła honorować wyrok sądu otrzymała od jdnej z organizacyj kobiecych poważną sumę na otarcie łez. W ten sposób odbyło się bez udziału policji.

Samobójstwo pechowego doliniarza

(X.) Nie każdy doliniarz ma szczęście. Ale już szczególnie pechowym był Andre Marnard, człek, liczący około 44-ch lat życia. Karierę swą rozpoczął Marnard przed 32 laty, ale nigdy nie miał szczęścia. Częściej bywał w więzieniu, aniżeli na wolności. A gdy zdarzyło się, że udała mu się wyprawa, rezultat był ten, że towarzysze zabierali mu łupy a na deser obdarowywali potężnemi kuksańcami. Taki był los nieszczęśliwego doliniarzą.

Po 32 latach pechowej karjery, Marnard zapoznał się z... głodem. Żebraniną nie chciał się zajmować, bo to przyniosło by mu... ujmę. Wreszcie nie mając już środków do życia i nie widząc wyjścia z tragicznej sytuacji, Marnard popełnił samobójstwo. W stanie ciężkim odwieziono go do szpitala, gdzie zmarł.

Konkurs zadań i ciekawych pytań

„Chochlik drukarski" wprowadził pewne nieporozumienie w naszym konkursie zadań i ciekawych pytań. Poczynając od bieżącego tygodnia, zakończymy 4-tą serję w sobotę, a 5-tą rozpoczniemy w niedzielę; odpowiednio też będą numerowane kupony konkursowe (w niedzielę Nr. 1 kuponu oraz numer bieżący gazety).

Przypominamy, że za rozwiązania zadań 4-ej serji przeznaczamy: **dwie nagrody po 25 zł. gotówką; trzecią nagrodę będzie stanowił komplet bielizny męskiej, cztery następne — to paczki toaletowe, ósma — książka do czytania, dziewiąta — 3 pary jedwabnych pończoch, wreszcie 5 ostatnich — dwa bezpłatne bilety do jednego z najlepszych kin.**

Nazwiska nagrodzonych podamy 7-go czerwca.

Rozwiązania zadań 3-ej serji, a więc zadań, zamieszczonych w numerach, poczynając od piątku dn. 25 maja do czwartu 31 maja, należy nadsyłać najpóźniej do dnia 5 czerwca.

Ostatnie dwa zadania 4-ej serji ukażą się w sobotę, dnia 9 czerwca i termin ich nadsyłania ustalony na dzień 14 czerwca b. r.

A teraz podajemy dalsze zadania:

4-TE ZADANIE 4-TEJ SERJI

Co oznaczają te nazwy: błsck, lblsk, lwwsk, krkwsk, klck, łdzk, nwgrdzk, pznńsk, pmrsk, plsk, śląsk, Trnplsk, włńsk, wrszwsk, mst Wrszw, włńsk.

5-TE ZADANIE 4-EJ SERJI

Odczytaj: $\frac{my}{plj}$ **się** $\frac{na}{lew}$

6-TE ZADANIE 4-EJ SERJI

Jak zużyjesz 50 zł., otrzymawszy je w nagrodę za rozwiązanie zadań w którejkolwiek serji.

Kupon zadań i pytań
Nr. kuponu 2
Nr. gazety 155

Wesoły Kącik

W CELI WIĘZIENNEJ



W celi więziennej gawędzi sobie kilku przestępców.

— Pięć lat dostałem — opowiada jeden. — Adwokat mnie bronił, że jestem alkoholik i że nie wiedziałem co robię. Ale mnie badali i uznali, że nie. Potem adwokat miał do mnie pretensję.

— Żebyś pan — powiada — był nałogowy alkoholik, tobyś pan tyle nie dostał.

Dobrze mu gadać. Kto mógł wiedzieć, że wpadnę? Piłem zawsze, jak była okazja. Ale żebym wiedział, tobym więcej pił.

— Alkoholik ma w sądzie większe uważanie, niż nietrunkowy — odzywa się drugi więzień. — Ale jeszcze lepiej jest być idjotą albo chorem na umyśle. Taki to się może całkiem wygrzebać.

Dlatego, uważacie, jak kogo złapią na gorącem uczynku i żadne świadki nie pomogą, to adwokaci zaraz proszą, żeby go na umyśle zbadać. To jest zawsze ostatni ratunek.

Mój jeden znajomy uwziął się, że go muszą za idjotę uznać i zwolnić. Jak poszedł do śledczego to wypił atrament z kałamarza, oblizał się i prosił o jeszcze. Potem powiedział, że mu za gorąco i ściągnął spodnie. A w więzieniu to się wciąż trzymał za brzuch, krzyczał, że jest w ciąży i każdego strażnika zapraszał na chrzciny.

Ale raz złapali jego gryps do narzeczonej, w którem pisał, żeby się nic nie martwiła, bo on kiedyś przy szpitalu mieszkał i wie, jak warjata udawać.

— Nieźle jest również — zauważył trzeci więzień — mieć kogoś chorego na umyśle w rodzinie.

Mój adwokat się pytał, czy nie miałem ojca syfilityka, albo matki pijaczki, albo dziadka, który w Tworkach umarł.

A jak mu powiedziałem, że nie, to bardzo żałował.

— Szkoda — powiada. — Zawsze nie zawadzi mieć kogoś takiego w rodzinie. Byłbyś pan — powiada — dziedzicznie obciążony, a takiego łatwiej bronić.

Nie jeden, uważacie, facet ma matkę alkoholiczkę, choć mu wcale nie potrzeba. A jak komu potrzeba, to nie ma. Moja matka ma ze 60 lat i teraz ją do wódki napędzić trudno.

Więźniowie zamyślili się ponuro.

— Przed sądem już tak jest. Człowiek zupełnie zdrowy zawsze ma mniejsze szanse.

Napoleon Sadek

Piękno morza i słona tandeta domów T.B.O. w Gdyni

(J. Pl.) **Jak co roku, tak i w** tym, wyjadą rzesze niezliczone pielgrzymów nad nasze, polskie morze.

Jak co roku zapełnią oni Gdynię, wybrzeża, zapełnią półwysep helski od Pucka po Hel. Zamożniejsi za wysoką opłatą zajmą hotele i pensjonaty, mniej zamożni ulokują się po „słonej" cenie w chatach rybackich i domkach, skleconych „na prędce", bogaci usadowią się w Juracie, albo w luksusowych willach Helu, Jastarni, czy Hallerowa, inni jeszcze wykorzystując dobrą wolę i życzliwość swego „przedsiębiorcy", Ministra Komunikacji, osiądą, w ustawionych, na bocznicach licznych wagonach towarowych i nielicznych osobowych.

Ale wszyscy ci urlopowicze, chwilowi pielgrzymi, wycieczkowicze zawadzą przedewszystkiem o Gdynię, naszą, polską Gdynię, dla jednych podziw, dla drugich duma, dla innych miasto walki o byt, o dach nad głową, o szare owiane wiatrem od morza, zwykłe, codzienne, pełne realizmu życie.

Już od Sopot czyli Soboty, wreszcie Zoppot, na widnokręgu widać jakby na lazurowem niebie uniesione okręty. Już od Kolibek — Orłowa widne polskie, pełne uroku morze.

Wszystko cieszy pielgrzyma, wszystko raduje, wszystko zajmuje go w wysokim stopniu.

NA HELU

Oczywiście Gdynia to nie pełne morze. Kto chce pełnego morza, aby oko nie zatrzymywało się na maszynach, pagórkach, domach i molach, musi jechać na Hel; tam dopiero na pełnym Bałtyku, usłyszy owe poszumy i świsty, tam dopiero przez otwarte okno, nawet przez sen słyszy szum przelewających się fal, tam jednostajnością tego szumu ukojony nabiera sił i nerwy uspakaja, i stamtąd mogą czerpać ożywczy jod ludzie cierpiący.

Na półwyspie helskim, na tym skrawku naszej polskiej ziemi, dziwnie wysuniętej w morze, na skrawku, gdzie oprócz toru kolejowego, niema szosy bitej, ani traktu sypanego, ani choćby drogi dobrej, wyjeżdżonej wozami, dopiero człowiek widzi, czuje i słyszy morze. I nawet najmniej patrjotyczny obywatel Polski, czuje wartość Pomorza, wartość dostępu do morza, bez pruskiego żandarma, zagranicznego paszportu, rewizyj celnych i formalności wizowych, wjazdowych i innych kłopotów, związanych z wyjazdem zagranicę. Ta miłość każe ludziom nie spostrzegać ani panoszącej się drożyzny artykułów spożywczych, ani „paskarskich" cen za izby w pensjonatach, chatach i zwykłych barakach.

Naogół ludzie pracy, inteligencja pracująca, która chętnie zamieszkałaby przez swój miesiąc urlopowy nad morzem, sarka nie tyle na samą drożyznę, ile na jej skutki, na skrócony pobyt, na przerywanie miraży, słodkiego nieróbstwa, powrotu do natury, łażenia przez cały dzień w kolorowej pyjamie czy trykotach kąpielowych, kąpania się w słońcu i morzu, przeżywanie włóczęgi, pozwalającej i zmuszającej do zapominania o troskach i bólach codziennego życia.

Ale w Gdyni i na wybrzeżu nie wszyscy są pielgrzymami do morza, bo życie jest tu bezlitosne, rozbija okręty życiowe jak o rafę, wyrzuconych rozbitków bezlitośnie przejeżdża moloch głodu i nędzy, a najczęściej wyrzuca poza Gdynię, jako uciążliwych mieszkańców portu.

Gdynia przestała być letniskiem, kurortem. Jest portem. Nawet dawne obrazy samej Gdyni uległy zmianie. Nie wolno w Gdyni wałęsać się po mieście w kostjumach kąpielowych, pyjamach, czy płaszczach kąpielowych. Wyznaczono dla tych strojów drogi krótkie: od mieszkania do morza, bieg morski, plaże. Właściwie kieruje się tę falę różnobarwną „golasów" na półwysep helski lub w stronę Orłowa, po całej przestrzeni brzegu. Gdynia, powtarzamy, jest portem.

LUUDZIE PRACUJĄ

Ludzie tutejsi, mimo wrażenia, że codzień jest tu święto, nie mogą przybierać pozy włóczęgów, przewodników, marynarzy słonych i słodkich wód, ale muszą pracować. Nie, w Gdyni ludność nie rozpróżniaczy się! Niema o to obawy. Pracuje, chce pracować.

Zapewne, **zawsze znajdzie się** sporo tych, którzy chcieliby sprzedawać wodę sodową, kamyki, muszle, różne namiastki i tem zarabiać na życie. I w tym roku jest około pół tysiąca zgłoszeń pozwolenie ustawienia różnych kiosków nad brzegiem morza w Gdyni. Władze uparcie milczą i nie rozstrzygają tego zagadnienia, chociaż w rzeczywistości nikomu nie przeszkadzałyby te kioski, a nawet utworzyłyby konkurencję, udostępniającą nabycie pamiątek, bez których nikt wracać z nad morza nie chce. Ale to garstka „piachu w morzu". Masy muszą pracować, jeść i... nocować.

Właśnie jeżeli chodzi o nocleg dla miejscowej ludności sprawa to niełatwa. Nie chodzi tu bowiem o tyle, a tyle letnich namiotów, o tyle, a tyle domów noclegowych, a o stałe mieszkania dla ludzi pracujących w Gdyni. A tych mieszkań niema.

DROGA TANDETA T. B. O.

Podjęło się zaradzenia temu kłopotowi, głodowi mieszkaniowemu gdyńskiemu tak zwane T. B. O. Tak nazywa się popularnie Towarzystwo Budowy Osiedli w Gdyni. Pieniądze daje Bank Gospodarstwa Krajowego, aby „poprzeć budownictwo miast i zapobiec katastrofalnemu głodowi mieszkaniowemu miast". Przez Komitet Rozbudowy m. Gdyni, który winien dawać pieniądze wyłącznie na budowę domów mieszkalnych, w żadnym wypadku nie luksusowych, T. B. O. buduje. Buduje domy drewniane i murowane w tak zwanym Witominie.

Taki domeczek drewniany na tysiącu metrów ziemi ornej kosztuje od 13 do 14 tysięcy złotych polskich, dziś złotych dość drogich.

Widziałem te domki. Jeden z tych domków powinien znaleźć się na wystawie budowlanej z widocznym wszędzie napisem: „Tak domków budować nie należy". Chociaż to koniec maja, a domki te, to nie „letnie" mieszkania, a normalne domy całoroczne, muszą być w maju opalane. To też piece są rozgrzane. Budowa „wspaniała".

Gdy podniosłem jedną deseczkę poprzeczną, podniosło się kilkadziesiąt innych, aż do samego dachu: przeszkodziła temu wewnętrzna papa czy tektura smołowcowa, do której te deseczki-ścianki są przybite. Pomiędzy balikami, prawdziwy bal mają wróble, ponieważ mogą wchodzić przez otwory kilkunasto i kilkudziesięcio centymetrowe, z całą rodziną. Tandeta obrzydliwa.

Gdy do tego doliczymy: odległość kilku kilometrów od Gdyni, glinaste ulice, które w czasie deszczu tworzą topiele, brak komunikacji do osiedla, braki inne, no i ową... cenę, to widzimy, że te domeczki są o wiele więcej słone, aniżeli woda morska. Za widok odległego półwyspu helskiego każą płacić zbyt bliskie pieniądze, bo wpłata wynosi jedną czwartą wartości horrendalnej ceny domu!

Ta największa bolączka nie została rozwiązana. Gdyby Fundusz Pracy, a ściśle jego Towarzystwo Osiedli Robotniczych miało w Gdyni oddać budowę tanich domków robotniczych, spłacanych po 17 do 20 zł. miesięcznie, temu T. B. O., to wyrządzonoby temu doniosłemu zamierzeniu krzywdę, przeciw której bronić się muszą wszyscy ludzie pracy, zamieszkujący Gdynię. Nic z tego, co napisaliśmy nie jest przejaskrawione, przeciwnie—zmniejszone, bo nie powtarzamy różnych „narzekań" mieszkańców właścicieli tych domów. Poznało się na tem Wejherowo i nie ma zamiaru takich domków budować ani nie chce oddać budowy T. B. O. budowy tysiąca domków robotniczych.

Na marginesie trzeba dodać, że Komitet Rozbudowy wbrew istotnym zamierzeniom, i na takie domki niewiele daje pieniędzy, a trzy czwarte kredytów idzie na budowę luksusowych willi, których właścicielami są zbyt bliscy T. B. O., dyrektorzy i t. p. Jest to niedopuszczalne i karygodne, a jakoś żadna komisja z Warszawy nie zauważa tego podziału. Zwracamy na to uwagę właściwych czynników. Albo budowa dla zaspokojenia głodu mieszkaniowego, albo luksusowe wille. O ile nam wiadomo, jest to przekroczenie karalne. **Więcej**

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Czy człowiek może obejść się bez przyjemności?

P. Reśka

pisze nam w rozterce:

„Drogi Redaktorze! Może Ty dodasz mi otuchy do życia, bo chociaż wszyscy twierdzą, że jest piękne — dla mnie nie ma do tej pory żadnego uroku.

Mam rodziców tak „moralnych", że dłużej żyć już z nimi nie mogę. Wyobraź sobie, miły Redaktorze, że nie będąc już dzieckiem, bo mam lat 20, nie byłam jeszcze na żadnym balu, ani na wieczorku, nie miałam w życiu żadnej przyjaciółki, bo według zdania moich rodziców — wszystkie są nic nie warte; nie wolno mi należeć do żadnego klubu, ani też uprawiać sportów (oni twierdzą, że panna, mająca dobrze w głowie, nie powinna zajmować się „głupstwami") i wogóle nie mam żadnej przyjemności.

O, Najdroższy Redaktorze, powiedz, czy człowiek może obyć się bez jakiejkolwiek przyjemności? Czy sama praca może dać tyle zadowolenia, ażeby wystarczyło do życia? Z chłopcami nie pozwolą mi chodzić, bo szkoda marnować czasu, a jak czasami wrócę z randki i oni o tem wiedzą, to jeszcze nie zdążę zdjąć płaszcza, a już z ust ich pada grad pytań: „Gdzie byłaś?, co robiłaś?" i t. p. Jak przemilczę to wszystko, to różne domysły, docinki i awantury cały wieczór. A przecież, jestem panną zgrabną i niebrzydką, mam bardzo duże powodzenie u mężczyzn, czyż mogę się oprzeć pokusom, jakiemi jestem oblegana? Przecież ja teraz dopiero rwę się do życia, a oni mi wszystkiego wzbraniają!

Miałam narzeczonego, z którym spotykałam się 4 lata. Bardzo się kochaliśmy i wyobraź sobie, Redaktorze, kiedy brakowało nam 3 miesiące do ślubu, rodzice zauważyli w nim mnóstwo wad i obiecywali mi złote góry, abym tylko z nim zerwała. Nie chcąc być im przeciwną, zerwałam z nim zupełnie bez przyczyny (o żebym miała ten rozum, co dzisiaj, nigdybym czegoś podobnego nie uczyniła, chociażby miało mię kosztować rozłąka z nimi!)

Teraz dopiero odczuwam to nasze rozstanie, chociaż trwa ono już 1 i pół roku. Teraz wiem dopiero, jak bardzo go kocham. Na pewno spytasz, Redaktorze, dlaczego nie odnajdę go i nie opowiem całej tej tragedji? Otóż wyznam szczerze, że nie mogę tego uczynić, gdyż w tydzień po naszej rozłące spotkał moją siostrę i naopowiadał jej różnych historji na niekorzyść moją, co przyprowadziło mię do pasji i napisałam mu kilka przykrych słów, ale czyniłam to w strasznem zdenerwowaniu i teraz żałuję tego czynu, bo on jeden był dla mnie bardzo dobry i tylko on mnie zawsze zrozumiał.

Mam teraz chłopca, bardzo dobrze uposażonego materjalnie, który czeka tylko na słowo ode mnie, ale nienawidzę go, poprostu, jak go zobaczę, czuję się chora, rodzice zaś widzą w nim wszystko dobre i namawiają mnie do wyjścia zamąż.

Dopomóż mi, Ty drogi nasz Opiekunie, radząc, czy przymusić się i wyjść zamąż za tego wstręciucha, czy znosić nadal awantury, od których głowa pęka i siedzieć rodzicom na karku, czy też czekać może los znowu zbliży mnie z tamtym, a wtedy byłabym najszczęśliwszą istotą pod słońcem i nie omieszkałabym zaprosić całą Redakcję na ślub."

Kochana Panno Resiu, przechodzi Pani to, co niemal każdy człowiek w pewnym wieku przejść musi, jak odrę, koklusz i t. p. dziecięce choroby. Rozdźwięk między rodzicami a dzieckiem! Jest to choroba może najprzykrzejsza, ale przeważnie nieunikniona. Tłem jej jest rozmaite ujmowanie zjawisk przez ludzi rozmaitego wieku. W wieku dojrzewania wszystko jak Pani sama pisze, rwie się do życia, przytłumiając wszelkie odgłosy rozsądku, natomiast w wieku dojrzałości, gdy porywy życiowe już są zaspokojone, rozsądek zwycięża i zagłusza odruchy czysto uczuciowe. Nie wolno winić w tym wypadku ani jednej ani drugiej strony. Każda ma słuszność po swojemu. O, gdyby tak było na świecie, aby młodość szła w parze z doświadczeniem życiowem, a starość z młodem usposobieniem, życie byłoby wiecznym rajem szczęśliwości!

Niestety, tak nie jest. Godzenie jednego z drugiem zaś jest niemal niemożliwością. Gdy zaś trzeba wybierać, ja osobiście jestem i będę już chyba do samej śmierci zawsze po stronie młodych. Młodzi mają bowiem tę wyższość nad starszymi, że ich pojęcia są zgodne z duchem czasu, podczas gdy starzy — z niewielkiemi wyjątkami — rozumują — w najlepszym razie — pojęciami z okresu ich młodości. Obecnie zaś czasy zmieniają się bardzo szybko, a ludzie z nimi bodaj jeszcze szybciej. Młodzi są więc bardziej przysposobieni do życia, a tem samem — mądrzejsi...

Nie chcę mówić o innych pojęciach rodziców Pani, ale już taki sam fakt, że zabraniają Pani zajmowania się sportem, pogrąża ich w moich oczach beznadziejnie. Sport jest najlepszym i najmoralniejszym wychowawcą młodzieży. Jest poniekąd tem, co dawniejsi pustelnicy chcieli osiągać przez umartwianie ciała, ale ma tę dobrą stronę, że osiąga ten sam cel, zarazem.... krzepiąc ciało, a w zdrowem ciele — zdrowy duch.

Rada konkretna: postarać się jeszcze zobaczyć z ukochanym, albo napisać mu to wszystko, lub wreszcie choćby pokazać ten list... Jestem przekonany, że wszystko się wyjaśni i będziecie ze sobą jeszcze bardzo szczęśliwi, czego Wam życzę w imieniu całej naszej Redakcji, która zaproszenie na ślub już zgóry przyjęła i czeka nań z niecierpliwością...

Program radjowy

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 Muzyka z płyt. 6.40 Gimnastyka. 6.55 D. c. muzyki z płyt. 705 Dziennik poranny. 7.10 D. c. muzyki z płyt. 7.20 Chwilka pań domu. 7.30 Rozmaitości. 12.05 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10 Muzyka popularna z płyt. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Muzyka lekka z płyt. 16.00 Koncert orkiestry dętej. 16.45 Recital śpiewaczy. 17.00 Program dla dzieci starszych. 17.15 Koncert kameralny. 18.00 Pogadanka dla kobiet. 18.15 Muzyka z płyt. 18.20 Audycja żołnierska. 18.45 Pogadanka Brunona Winawera. 18.55 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 19.00 Rozmaitości. 19.15 Muzyka z płyt. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 „Myśli wybrane". 20.02 Feljeton p. t. „Pochwała entuzjazmu". 20.12 Muzyka lekka. 20.50 Dziennik Wieczorny. 21.02 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 21.12 Koncert muzyki litewskiej. 21.50 Muzyka z płyt. 22.00 Feljeton literacki. 22.15 Muzyka taneczna. 22.45 Odczyt w języku ang.

KONCERT MUZYKI LITEWSKIEJ

Muzyka litewska, którą znaliśmy dotychczas z zawodzących piosenek ludowych, ostatnio coraz bardziej rozwija się i pogłębia. Powstają utwory symfoniczne, opery i pieśni, które cechują zasadniczo charakter narodowy. W radjowej audycji muzyki litewskiej w dniu dzisiejszym. 21.10 pod dyr. Józefa Ozimińskiego wykonane będę trzy utwory młodego kompozytora J. Gruodisa — „Jesień", „Katarynka", „Prolog Symfoniczny". W części drugiej koncertu pieśni ludowe litewskie z płyt.

PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

Gdy Hebdyński usłyszał ustęp listu Felka, decydującego się na samobójstwo, nie mógł się powstrzymać i rzekł:

— Jakże tak można, Felusiu? Czy ci nie wstyd? Czy tu obecny pan Antoni Elicki popełnił samobójstwo, gdy jego żona, a twoja matka, zhańbiona przez łajdaka, wpadła w obłąkanie... gdy widział, że całe jego życie jest złamane najstraszliwszym ciosem, jaki może spotkać człowieka? A czy popełnił samobójstwo twój stryj Emil, gdy został sam na świecie, on, co tak bardzo zawsze był nieporadny i źle się czuł bez brata? A ja? Czy przeszła mi nawet przez głowę myśl samobójcza, choć, wierz mi, przecierpiałem w życiu bardzo, bardzo wiele? Ty zaś samobójstwem popełniłbyś podwójną dezercję: uciekłbyś nietylko od życia, ale i od obowiązku, jak żołnierz, który na polu bitwy ucieka, gdy tylko widzi wroga...

— Od obowiązku? — wybełkotał Felek.

— Powiedz, Emilu, twemu bratankowi, na czem polega jego obowiązek — rzekł Hebdyński.

— Na wykonaniu ostatniej woli swej matki... na pomszczeniu jej... i na zapomnieniu o kazirodczej miłości, jaką żywi...

—Zapomnieć? O, nie... to niemożliwe!...

— A twoja praca? — zapytał Emil. — Czyż ci nie wystarczy? Gdym został sam, myśląc, że straciłem brata, znalazłem w niej ukojenie. Uczyń, jak ja!

Felek , oszołomiony, w pierwszej chwili nie wiedział, co powiedzieć. Spojrzał na Antoniego, który spokojnie patrzał mu w oczy, poczem mu powiedział:

— Starałem się przejść najgorsze, aby tylko utrzymać się przy życiu. A dlaczego? Tylko poto, aby jednak nie ustawać w poszukiwaniach, odnaleźć zbrodniarza i ukarać...

— Ale cóż ja poradzę na to, kiedy w moich żyłach płynie krew tego zbrodniarza? On mi dał życie? Czyż wolno mu je odbierać?

— Ja za to dałem ci duszę, to więcej znaczy... Ja cię wychowałem, wykształciłem, ja cię kochałem, ja więc jestem twym ojcem, choć tylko duchowym, ale jedynie prawdziwym.

— O, tak! — zawołał Felek. — Ty jesteś moim ojcem, tylko ty i nikt inny... O, tatusiu mój kochany, jedyny — krzyknął i w przypływie czułości synowskiej rzucił się Antoniemu na szyję.

Antoni nie mógł się powstrzymać od łez. Dławiły mu gardło i zwilżyły oczy. W tej samej chwili wszakże opanował się. Rysy jego nabrały sztywności. Zapytał wszystkich obecnych:

— Czyście się namyślili, co począć, zważyli wszystko, obliczyli i zadecydowali?

— Sprawiedliwości powinno stać się zadość — rzekł Hebdyński.

— Sprawiedliwości powinno stać się zadość — powtórzył za nim, jak echo Emil.

— A co powinno być karą dla zbrodniarza?

— Śmierć — rzekł poważnie Hebdyński.

— Śmierć — powtórzył za nim Emil.

— Więc to prawda? — zapytał Felek, tonąc we łzach. — Więc rzeczywiście chcecie go zabić? Zabić?

— Tak jest — rzekł Antoni, puszczając teraz wodze swej nienawiści, skoro wyrok już zapadł — i powiem nawet, że śmierć bynajmniej nie będzie wystarczającą karą dla tego zbrodniarza... Pomyśl, że przez tyle lat miał czelność żyć przy moim boku, przez tyle lat śmiał się z moich łez... Pomyśl, że ośmielił się mieszkać u mnie, ocierać się codziennie o swoją ofiarę, która go nie poznawała, całował w rękę tę kobietę nieszczęsną, którą przyprawił o obłęd i która w swem zamroczeniu jeszcze się do niego czule uśmiechała... A gdy wreszcie w owej tragicznej grocie znalazłem rewolwer i oskarżyłem niewinnego, był obecny, nawet nie drgnąwszy, przy bratobójczym pojedynku, podczas którego strzelałem do mojego najlepszego przyjaciela, obwiniając go o straszliwą zbrodnię... I ty jeszcze uważasz, że nie zasłużył na śmierć?

Felek aż doznawał dreszczów na wspomnienie tylu łajdactw. Zawołał:

— Masz słuszność, ojcze!... Nie ty, lecz ja będę wykonawcą sprawiedliwości!... Nakazała mi to, zresztą moja matka w swem ostatniem słowie przedśmiertnem! Jej wolą było, aby zbrodniarz padł z ręki owocu swej zbrodni. Jej woli stanie się zadość! Łotr ten przed śmiercią dowie się, że jestem jego synem, a zarazem będę jego katem, bo jego zbrodnie były tak przeraźliwe, że zagłuszyły we mnie głos krwi...

Tamci trzej spoglądali na Felka, zadowoleni z jego oburzenia. W tej samej chwili wszakże ktoś zapukał.

— Kto to może być? — zapytał Felek. — Przecież ja surowo zabroniłem wpuszczać kogokolwiek.

— Zapytaj się lokaja... Skoro jednak puka, musi to być coś ważnego — poradził Emil.

Felek poszedł za radą stryja. Lokaj oświadczył mu:

— Przybyła pewna pani i zapewnia, że musi się z panem rozmówić w bardzo pilnej sprawie. Powiedziałem, jak pan kazał, że pana niema w domu, ale ta pani powiedziała, że w takim razie poczeka, lecz teraz widzę, że jest tak strasznie wzburzona i zdenerwowana, że wolałem na wszelki wypadek panu powiedzieć...

— Czy dała swoje nazwisko?

— Owszem. Dała mi swój bilet wizytowy, na którym napisała parę słów.

Felek wziął bilet i przeczytał na nim:

„W imieniu Marysi Relówny, śmiertelnie chorej, jej matka błaga Pana o kilka chwil rozmowy".

— O, Jezu! — jęknął Felek. — Marysia śmiertelnie chora... i jej matka jest tu... w takiej chwili!...

Skoczył do pokoju, w którym zostawił resztę towarzystwa i zawołał:

— To pani Relowa!...

— Relowa? — krzyknęli tamci troje jednogłośnie.

— Tak, i oto bilecik, który mi kazała doręczyć... Co mam odpowiedzieć?

Wszyscy przeczytali kartkę... Drżący charakter pisma kilku słów, nakreślonych nerwowo ołówkiem, przybycie osobiste, uporczywe naleganie i czekanie — to wszystko świadczyło, że sprawa jest poważna, i że matka Marysi musi przechodzić naprawdę wielką tragedję.

Antoni zawołał pierwszy:

— Biedna Tola!... Biedna kobieta!...

— Tola? — wybełkotał Hebdyński. — To siostra Basi?

Zapanowało zakłopotane milczenie. Co robić? Jak postąpić?

Dalszy ciąg jutro.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

DZIEWCZYNA „OD SERCA".

— Kasjerzy w bankach są najokropniejszymi ludźmi! — pomyślał Noderski, którego irytowało badawcze spojrzenie człowieka, który winien, według mniemania Noderskiego patrzeć na pieniądze, a nie na ludzi, którym płaci.

— Niech się pan chwilę zatrzyma... Zaraz zapytam, czy mam ten czek wypłacić. — powiedział powolnym głosem kasjer i, nie śpiesząc się, wstał z krzesła. Równie systematycznie zamknął okienko i podszedł do telefonu w głębi kasy.

Noderski nie słyszał rozmowy i denerwował się.

Z takim samym obojętnym wyrazem twarzy kasjer otworzył okienko i powiedział:

— Mogę panu wypłacić ten czek!...

Noderski mimowoli odetchnął.

Panując jednak nad swemi ruchami, powoli zgarniał pieniądze i umieszczał je w kieszeniach paczkami.

Wreszcie skinął głową kasjerowi i z godnością odszedł od okienka.

Na ulicy odetchnął jeszcze raz głęboko.

— Te pierwsze pieniądze nie przyszły mi tak łatwo! — szepnął do siebie. — Ale następne powinny przyjść o wiele łatwiej! — dodał, uśmiechając się.

Po kilku minutach zasiadł już do głębokiego fotela, wygodnie ułożył się w nim, wyciągając daleko na pokój nogi. Zapalił papierosa i z przyjemnością zaciągnął się dymem.

— To już załatwione — pomyślał. — Ale to jeszcze nie wszystko. Z Lilą i Melą będzie mnie czekało jeszcze wiele pracy. Ale to się zrobi. Jestem na dobrej drodze.

Zapomniał już o podejrzanem zachowaniu się Meli, zwalając z całą stanowczością wszystko na karb histerji kobiety, która trochę za późno zaczęła się „wyżywiać".

Myśli jego zaprzątnęła sprawa o wiele bardziej doniosła, przedewszystkiem bardziej dręcząca.

Przypomniał mu się nieszczęsny szofer Józef, jego groźby pod adresem Montemorta zgubienia całego „Biura Miłości", dyrektora i jego Noderskiego, jako agenta!... Przypomniały mu się zamiary usunięcia samego Montemorta, które powziął... Zatruty puginał miał już pod palcami, a jednak nie miał odwagi pochwycić czarne pudełko, ująć puginał i uwolnić się na zawsze od człowieka, któremu wiele zawdzięczał, ale który stawał się zbyt uciążliwym opiekunem!..

— Pierwszy akt rozegrany — myślał Noderski. — Wcale nienajgorzej!... Pieniądze i to grubą sumę mam w kieszeni. A teraz co dalej?.. Czy zostać z dyrektorem, czy usunąć go z drogi?... Jeśli zostanę z nim, będę musiał zgodnie z jego poleceniem zamordować tego wściekłego szofera!... Tak czy inaczej mam zostać zbrodniarzem? Mordercą?... Teraz, kiedy zacznę oficjalne konkury do bogatej panny Lamockiej?... A jeśli wpadnę?..

Na myśl o tej możliwości na Noderskim ścierpła skóra. Wstrząsnął się.

— Nie, to nie może nastąpić!... Jeśli już mam zostać mordercą, to już lepiej będzie zabić Montemorta. On uchodzi za mojego przyjaciela i nikt nie rzuci na mnie najmniejszego podejrzenia!... Łatwiej przytem będzie dokonać tej zbrodni!... I chyba Montemortowi bardziej należy się śmierć, niż jakiemuś tam Józefowi, którego nie znam nawet nazwiska, którego jedwie przelotnie widziałem na schodach i nie pamiętam nawet jego twarzy, a wiem o nim tyle, że rozkochał w sobie piękną hrabinę Wisłowiczową i że grozi wsypą!... A Montemort? To szatan!... Coprawda będę zawdzięczał temu szatanowi majątek i pozycję towarzyską... Ożeniony z Kunic-Lamocką!... To nie byle co!... Więcej jednak zawdzięczam to swojej urodzie! Swemu sprytowi, z jakim wyszedł z takich tarapatów, jak ostatnie z Melą!... Zmordowała mnie porządnie!... Uwolnię się sam i innych od takiego wyrzutka społeczeństwa!...

Roześmiał się nieswojo, cierpko.

— Jako oszust i aferzysta spełnię dobry uczynek!...

Zacisnął mocno powieki, wstrząsnął się, jakby chciał zrzucić z siebie obrzydłe myśli, czepiające się go, niby lepkie błoto.

— Nie tak łatwo zrobić taki niby dobry uczynek!.. Pozbawić człowieka życia!...

Odrzucił wtył głowę, przymknął oczy.

— Wolę teraz nie myśleć o tem!... Może się to jakoś uspokoi?... A może właśnie lepiej opłacać się temu szantażyście?... Pieniędzy będziemy mieli dosyć... Ba, ale tacy ludzie są nienasyceni im więcej dostają, tem więcej pragną!... To wiadomo powszechnie. Kto raz dostaje!... Najlepszy przykład mam na sobie i Meli!... Czy ja postępuję inaczej?... Cała różnica w tem, że ja mam większą ambicję i chce się żenić z panną Kunic-Lamocką. Inny na mojem miejscu bralby miesiącami i latami tysiące, potem dziesiątki tysięcy, potem wreszcie setki, ale ja nie należę do drobnych szantażystów. Ja chcę wielkiego majątku i świetnie prezentującej się żony... Tę będę miał!... Młodą, piękną, rozkochaną w sobie żonę i kochankę w osobie jej matki!... Mela jako kochanka?... Mnie to na długo nie starczy... Taką mieć kochankę, jak ta mała ze sklepu!... Tecia, Tela.. Ciekaw jestem, jak jej naprawdę na imię... Tak, ta dziewczynka będzie moją kochanką!... Moją dziewczyną od serca!... To wszystko to interesy!... To zaś będzie moja własna, dla mnie samego rozkosz!...

Przypomnienie tej dziewczyny odsunęło odrazu od Noderskiego wszystkie inne myśli.

Znów widział przed oczami jej twarzyczkę, smukłą figurkę i piękne nogi w tanich jedwabnych pończochach.

Przypomniał sobie jej uśmiech, wyraz oczu, patrzących z niezmąconym spokojem, łagodnie, a jednocześnie uśmiechająco.

— Niezwykły czar ma ta dziewczyna! — szepnął. Noderski poczuł pragnienie zobaczenia jej, posłuchania jej dźwięcznego, głębokiego głosu, znalezienia się choć na krótką chwilę w jej towarzystwie.

Nie ruszał się z fotela, trwał nieruchomo z zamkniętemi oczami i usiłował wyobrazić sobie, że oto staje ta dziewczyna przy nim, wyciąga ku niemu białe szczupłe ręce, ledwie opalone na ulicznem słońcu.

Zadrżał na myśl, że może znaleźć się tak blisko tej dziewczyny.

Otworzył oczy, rozejrzał się.

— Muszę ją mieć! — westchnął, potrząsając głową.

Dalszy ciąg jutro.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Niesamowite przeżycia na ringu

Z karjery byłego mistrza świata Jacka Dempsey'a

Jak się dowiadujemy, b. bokserski mistrz świata, Jack Dempsey figuruje jago pierwszy na liście manażerów, z pośród których ma być wybrany „kierownik imprez bokserskich" na słynnym stadjonie nowojorskim, Madison Square Garden. Pertraktacje są w toku, tylko, że Dempsey żąda rocznej pensji w sumie 100.000 dolarów, gdy „Madison" ofiaruje tylko 30.000 dolarów.

Mimo tak rażącej różnicy najpewniej dojdzie do porozumienia i Dempsey obejmie zaszczytne i świetnie płatne stanowisko. Zawdzięczać to będzie w pierwszym rzędzie swej olbrzymiej popularności, która mimo degradacji Dempseya z tronu bokserskiego świata, mimo niezbyt obyczajnego życia, mimo niefortunnych bojów o ponowne zdobycie tytułu — przetrwała do chwili obecnej.

A jak było przed laty? Dempsey z trudem wspinał się po szczeblach hierarchji bokserskiej i jakże często musiał zejść z ringu pokonany.

Jeden wypadek głęboko wraził się w pamięć „tygrysa" i o nim też opowiadał przyjaciołom przed paru dniami. Było to na krótko po wybuchu wojny światowej. Młodziutki Dempsey stanął do walki z ówczesnym „mistrzem białej rasy" Guonbat Smith'em. Prawdziwy mistrz, Jack Johnson, ze względów rasowych nie uzyskał zezwolenia na walkę.

Podczas meczu Dempsey otrzymał straszliwe uderzenie w podbródek i stracił przytomność. Sędzia liczył do 8-miu i wówczas to Jack podniósł się. Nawet trener Dempsey'a patrzył nań zdumiony. Widać było wyraźnie, że Dempsey jest nieprzytomny, a ruchy jego dziwnie przypominają lunatyka. W oczach czaił się obłęd.

Walczył jednak dalej zupełnie mechanicznie i wygrał na punkty. O zwycięstwie swem dowiedział się w pół godziny później, gdy odzyskał przytomność!!!

Sensacyjny ten wypadek był później omawiany w świecie bokserskim. Nikt jednak nie zdołał jasno i wyraźnie określić ów stan Dempsey'a w momencie utraty przytomności!!

Dempsey przeżył na ringu kilka innych, acz podobnych niesamowitych wypadków. Zawsze jednak potrafił wydostać się z opresji obronną ręką. Dziś nie myśli już o tych rzeczach. Walczy twardo o prawo do życia, o zabezpieczenie starości. A jedyną do tego drogą — to zdobycie odpowiedniej ilości dolarów.

M. G.

Włochy — Hiszpanja 1:0

W piątek we Florencji odbyło się powtórzenie meczu piłkarskiego o mistrzostwo świata między Italją i Hiszpanja, zakończonego we czwartek na remis 1:1. Drużyna włoska po zaciętej walce wygrała 1:0 (1:0), kwalifikując się do dzisiejszego półfinału przeciwko Austrji (w Medjolanie).

W drugim półfinale w Rzymie grają Niemcy — Czechosłowacja. Drużyna Austrji występuje do meczu z Italją jako faworyt spotkania, ponieważ dla zespołu włoskiego będzie to trzeci mecz w ciągu czterech dni.

LIGA — LIPSK 5:0 (4:0)



Drużyna piłkarzy lipskich u grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie. Jak wiadomo Lipsk przegrał z reprez. Ligi 0:5.

Z całego świata

Rzym. W dniach 7 — 9 b. m. w Rzymie odbędzie się mecz tenisowy Włochy — Szwajcarja w drugiej rundzie strefy europejskiej o puhar Davisa.

Zespół Włoch: Stefani, Rado, Quintavalle i Taroni. Zespół Szwajcarji: Fischer, Ellmer, Steiner i Aeschlimann.

N. Jork. Stany Zjednoczone wyznaczyły już swoją reprezentację tenisową do meczu z finalistą strefy europejskiej o puhar Davisa, który odbędzie się w Londynie.

Reprezentacja USA przedstawia się następująco: Stoefen, Shields, Sidney Wood, Lott i van Ryn.

Turyn. Na lekkoatletyczne mistrzostwa Europy, które odbędą się w tym sezonie w Turynie, zgłosiły dotychczas udział związki lekkoatletyczne 20 państw.

Charakterystycznem jest, że Anglja nadesłała odpowiedź odmowną.

Helsinki. Lekkoatleci fińscy wykazali na ostatnich zawodach krajowych dobrą formę. Ciekawsze wyniki:

W kuli — Alarotu 15.06 mtr., 1500 mtr. — Larva 4:06,3 sek. wyprzedzając o pierś Soumolę, na 5000 mtr. wygrał Salminen w czasie 15:10,6 sek., w oszczepie — Pentilla 65.11 mtr., a Sipalla 64.97 mtr.

Budapeszt. Rozpoczęte w Budapeszcie międzynarodowe zawody gimnastyczne o mistrzostwo świata zgromadziły kilkuset zawodników, a w ćwiczeniach pokazowych — kilka tysięcy Węgrów.

Sukcesy jeźdźców polskich

na międzynarodowych zawodach hippicznych w warszawie

Wczoraj nastąpiło uroczyste otwarcie międzynarodowych zawodów hippicznych na torze w Łazienkach.

Defiladę zawodników prowadził płk. Trzaska-Durski. Jeźdźcy defilowali w porządku alfabetycznym: Czechosłowacy, Francuzi, Łotysze, Niemcy, Rumuni, Szwedzi i Polacy.

Rozegrano wczoraj konkurs otwarcia, który odbył się w trzech serjach, każda — w konkurencji międzynarodowej.

W serji pierwszej miejsce pierwsze zajął por. Gutowski na Warszawiance — 0 pkt., czas 1:31,2 sek.

W serji II, dla koni, które wygrały w konkursach międzynarodowych Towarzystwa, zwyciężył jeździec polski — kpt. Ruciński w czasie 1:38,2 sek.

W serji III, dla pań i jeźdźców cywilnych, zwyciężył słynny jeździec niemiecki p. Holst na Sachsenwald w czasie 1:26,6 sek.

Zawody odbyły się przy pięknej pogodzie. Na trybunach około 8.000 osób.

Zwycięstwo Polonji karwińskiej

Drużyna piłkarska Polonji Karwińskiej, która znajduje się obecnie w doskonałej formie i sięga po tytuł mistrza żupy Cieszyńskiej, rozegrała w piątek na własnem boisku mecz z drużyną niemieckiej ligi w Czechosłowacji, DSV Troppau.

Zwyciężyła Polonja 4:2 (3:2).

20 narodów w lekkoatletycznych mistrz. Europy

W Turynie odbyło się wczoraj posiedzenie komitetu europejskiego międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej w sprawie omówienia ostatecznych przygotowań i programu mistrzostw Europy, które odbędą się 7—9 września.

Na posiedzeniu tem obecny był delegat Polski, kpt. Misiński. Lista zgłoszeń do mistrzostw obejmuje 20 państw.

Wielki obrót — mały zysk

(x) Sensacyjny mecz piłkarski Czechosłowacja — Anglja, zakończony porażką dumnych brytyjczyków 1:2, przyniósł dochodu brutto 500.000 koron. Suma potężna, acz w rezultacie Związek czeski zarobił tylko 8.000 koron.

Anglicy otrzymali za mecz 130.000, gracze czescy 20.000, asekuracja, podatki, reklama, bankiet, sędzia i inne — 492.000. Pozostałe 8.000 koron, jako czysty zysk, wpłynęły do kasy związkowej.



Lotnicy francuscy por. Rossi (z lewej) i por. Codos, którzy dokonali w tych dniach brawurowego lotu z Paryża do Nowego Jorku.

Na kanwie dnia

P.Z.B. w Warszawie?

(Gór.) Sprawa przeniesienia siedziby najwyższej magistratury sportu bokserskiego w Polsce, P. Z B. do Warszawy ma już swoją smutną historję. Niejednokrotnie czyniono i to wręcz gwałtowne próby przeprowadzenia „eksmisji", w ostatnim jednak momencie delegaci nie potrafili zająć zdecydowanego stanowiska i p. Baranowski, prezes P. Z. B., triumfował.

I bodaj że słusznie. Ktoż bowiem potrafiłby lepiej manewrować, politykować i w rezultacie zwyciężać bez walki? Taki stan rzeczy istniał od lat. Był moment, że twierdza p. Baranowskiego miała runąć z hukiem. Ale znów, zaledwie armaty zagrzmiały, dano znak, rzucono różdżkę pokoju i następował odwrót na całej linji. Rozpoczynała się na nowo sielanka.

Tegoroczny sezon pięściarski dostarczył wiele „ciekawego" materjału. Coprawda p. Baranowski zwyciężał „jak chciał" i robił, co mu się żywnie podobało. Pozwolił sobie nawet na niebezpieczne eksperymenty, a mimo to nie odezwał się gromadny protest.

Dopiero teraz okręgi przejrzały. Wszędzie żywo komentuje się pociągnięcia p. Baranowskiego, wszędzie z jednakowem oburzeniem czynią rachunek jego pracy. I zdaje się, że tym razem „wieloletni zwycięzca" stanie odosobniony.

We wszystkich niemal okręgach czynią przygotowania do mającej wkrótce nastąpić akcji. I jeśli w decydującym dniu nie nastąpi znów jakieś tajemnicze „posunięcie", p. Baranowski będzie musiał ustąpić.

Wraz z tym faktem łączy się również sprawa przeniesienia siedziby P. Z. B. do Warszawy. Odnosi się wrażenie, że większość okręgów przychyla się do takiej koncepcji i w tych warunkach można liczyć na pełne powodzenie.

Jest już zresztą najwyższy czas, by stolica stała się siedzibą P. Z. B.

PORAŻKA JĘDRZEJOWSKIEJ

PARYŻ. W grze podwójnej pań o międzynarodowe mistrzostwo Francji para Jędrzejowska — Noel, została pokonana przez znaną parę amerykańską Jacobs — Palfrey w dwóch setach 1:6, 4:6.

W półfinale gry mieszanej para Ryan — Qiust zwyciężyła parę Scriven — Crawford 6:2, 4:6, 6:1.

TABELA KLASY „A" OKRĘGU WARSZAWSKIEGO

Tabela rozgrywek o mistrz. okręgu warszawskiego przedstawia się w sposób następujący:

Grupa ogólna: 1) Warszawianka 1b 7 gier, 14 pkt. 2) Legja 7 gier, 13 pkt. 3) PWATT 7 g., 9 pkt. 4) Skoda 7 g. 8 pkt. 5—7) AZS, PZL i Polonja po 7 gier, 6 pkt. 8) Orkan 7 g., 5 pkt. 9) Bzura 5 g., 5 pkt. 10) Świt 7 g., 4 pkt. 11) Orzeł 6 g., 3 pkt. 12) Barkochba 6 g., 1 pkt.

Grupa robotnicza: 1) Gwiazda 7 g., 12 pkt. 2) Skra 6 g., 12 pkt. 3) Marymont 6 g., 8 pkt. 4) Sarmata 6 g., 6 pkt. 5) Czarni 6 g., 5 pkt. 6) Znicz 6 g., 5 pkt. 7) Hapoel 5 g., 4 pkt. 8) Elektryczność 6 g., 2 pkt. 9) Drukarz 4 g., 1 pkt.

REPREZENTACJA ŚLĄSKA POKONANA PRZEZ WIEDEŃSKĄ ADMIRĘ

Wczoraj odbył się w Katowicach mecz piłkarski pomiędzy mistrzem Austrji, Admirą, a reprezentacją Śląska i zakończył się zwycięstwem Admiry w stosunku 5:3 (1:3).

Tragiczna śmierć lekarza krakowskiego

Pod Katowicami nastąpiła wczoraj katastrofa samochodowa podczas której zginął tragiczną śmiercią znany lekarz krakowski dr. Fiala.

Czerwiec
4
PONIEDZIAŁEK
Franciszka

Ze sportu

Wawel—Cracovia 20:27

W ub. sobotę odbyły się zawody w koszzkówkę o mistrzostwo klasy A. pomiędzy mistrzowską drużyną Cracovii a Wawelem, które przyniosły sensacyjne zwycięstwo Wawelowi nad niepokonaną w tegorocznych mistrzostwach drużyną Cracovi. Do przerwy lekke przerwy lekka przewaga Cracovi, Po przerwie Wawel zrywa się do generalnej ofenzywy i w krótkich odstępach czasu uzyskuje pod rząd 8 koszy, z Wawelu zasługuje na wyróżnieniu Ogrodziński i Eberhardt, z Cracovii Skucha.

Sędziował p. Rybka.

Wawel II.—Cracovia II. 19:18

Zawody o mistrzostwo klasy B w koszybówkę przyniosły również zasłużone zwycięstwo młodej drużynie Wawelu, Sędziował p. Romanowski.

Siła—Czarni 1:0

Przewaga przez cały czas gry była po stronie drużyny pokonanej, która zawody te przegrała na skutek słabej dyspozycji strzałowej jej napastników. Jedyną bramkę dla Siły uzyskał Kirsch.

Sędziował bez zarzutu p. Schneider.

Ostatnie wyniki piłkarskie:

Liga

Podgórze—Warszawianka 2:3
Polonia—Cracovia 2:1
Ł. K. S.—Warta 0:2
Ruch—Garbarnia 7:4
Pogoń—Legja 1:0
Strzelec—Wisła 0:3

Klasa A.

Korona—Wawel 0:4
Grzegórzecki—Zwierzyniecki 5:0
Makkabi—Krowodrza 0:1
Legja—Olsza 1:1
Cracovia Ib—Wisła Ib 2:0

Klasa B.

Czarni—Siła 0:1
Z. F. G.—Hakadur 2:2
Nadwiślan—Patria 1:0
Unia—Łobzowianka 3:2
Sparta—Orlęta 1:1
Hakoah—Bieżanowianka 2:1
Kabel—Rakowiczanka 0:1

Klasa C.

Gwiazda—Wolania 2:1
Maraton—Tor 4:3
Legjon—Ż. T. S. 0:3

Zawody pucharowe

Zwierzyniecki—Grzegórzecki 0:1
Garbarnia II—Podgórze II 8:1
Wawel II—Olsza II 1:5
Garbarnia III—Rakowiczanka 6:1
Sparta II—Siła II 7:0
Łobzowianka II Podgórze II 0:2

Towarzyskie

Preusen (Hindenburg)-Wisła 1:1

KRONIKA KRAKOWA

Proces komunistyczny w Krakowie

Przed Sądem przysięgłych w Krakowie, rozpoczyna się dziś czerwcowa kadencja.

Pierwsza rozprawa będzie o zbrodnię stanu przeciw dwom kobietom.

Na ławie oskarżonych zasiądzie Mina Reisler, l. 21, robotnica z Krakowa, zam. przy ul. Tureckiej 16, oraz Fryderyka Grünschlag, l. 21, robotnica z Krakowa.

Akt oskarżenia zarzuca im, że dn. 30 I. 1934 r. w Krakowie rozlepiały po różnych punktach miasta plakaty o treści komunistycznej.

Obie oskarżone są znanemi komunistkami i za takie czyny były już karane.

Rozprawie przew. będzie s. o. dr Pilarski, osk. będzie prok. dr Szypuła, broni adwokat dr. Schuldenfrei.

Narada obrońców z mordercami Garncarzówny

Jak już wczoraj donosiliśmy, sąd zamianował z urzędu obrońców morderców śp. Garncarzówny. Jak się dowiadujemy obrońcy przyjęli polecone im obrony. W dniu wczorajszym odwiedził w więzieniu adwokat Augustynek Dońca i adw. Stuhr Schenkirzyka.

Dr Stuhr przeprowadził z Schenkirzykiem wstępne rozmowy nie jest jednak całkiem pewnem czy go bronić będzie, ponieważ Schenkirzyk oświadczył. iż jego narzeczona zabiega nadal wśród adwokatów krakowskich o podjęcie obrony.

Strajk parkieciarzy zwycięsko zakończony

Dnia 1-go czerwca została zawarta umowa zbiorowa między Związkiem robotników przemysłu drzewnego a pp. przedsiębiorcami parkieciarskimi. Rokowania zakończyły się w krakowskim inspektoracie pracy.

Nowa umowa reguluje warunki pracy i płacy na okres jednoroczny do 1 marca 1935 i może zostać dnia 1 lutego 1935 wypowiedzianą na 1 marca 1935. W razie niewypowiedzenia umowy w terminie wyżej podanym umowa ta obowiązuje na dalszy rok t. j. do 1 marca 1936.

Dzięki solidarności robotniczej i dobrej konjunkturze płace głodowe zostały podwyższone o 30 procent. W razie wysłania na prowincję otrzymają zwrot kosztów podróży, nocleg i 15 procent dodatku do cennikowych płac.

Wstrząsający wypadek krawca na ul. Starowiślnej

Pogotowie ratunkowe wyjeżdżało onegdaj na ul. Starowiślną gdzie przy plantach Dietlowskich potrącony został przez przejeżdżający motocykl Zygmunt Guttman, krawiec, lat 42, głuchoniemy, zamieszkały przy ul. Gazowej 11.

Doznał on rany tłuczonej w okolicy prawego łuku brwiowego oraz ogólnych kontuzji. Po opatrzeniu przewieziony został w stanie ciężkim na klinikę chirurgiczną.

Zamach morderczy na progu kościoła

Paweł Kaźmierek, był kościelnym w kościele w Zakrzówku. Poróżnił się jednak z żoną i postanowił opuścić ją, wobec czego musiał wymówić stanowisko kościelnego w Zakrzówku. Wyjechał zostawiając żonę wraz z dwojgiem dzieci — bez środków do życia.

Pół roku tułał się po świecie, wreszcie wrócił do rodziny i dowiedział się, że dawnego — stanowiska nie może już odzyskać albowiem zajął już je ktoś inny. Nadto proboszcz zażądał opróżnienia zajmowanego przez niego mieszkania w zabudowaniach parafjalnych i wytoczył mu sprawę o eksmisję. Kaźmierek postanowił zemścić się na księdzu i wykorzystując moment gdy proboszcz wyszedł w niedzielę z kościoła strzelił do stojącego w drzwiach świątyni. — Ksiądz padł ciężko ranny na progu.

Proboszcza, ks. Skwarę w stanie bardzo ciężkim odwieziono do szpitala.

Rozprawa Sikorowicza i tow. odroczona

Rozprawa przeciwko Sikorowiczowi została odroczona aż do następnej soboty, a to ze względu na powołanie nowego świadka bardzo ważnego niejakiego Świtalskiego z Horodenki. Nie mógł on się stawić dotychczas, ponieważ nie miał pieniędzy na opłatę biletu kolejowego, sąd więc widział się zmuszonym przesłać mu zaliczkę,

Wybuch w mieszkaniu em. przzodownika PP.

Wczoraj wezwana została Straż pożarna do mieszkania Piotra Jońca, emer. przodownika Policji Państwowej, zam. przy ul. Łagiewnickiej 24, gdzie pod nieobecność rodziców syn ich Stefan, lat 15, rozpalając ogień pod kuchnią polał drzewo benzyną, przyczem ogień z pieca wybuchnął przezco zapaliła się stojąca obok we flaszce benzyna od której zapaliła się otomana i podłoga.

Ogień przed przybyciem Straży Pożarnej ugasili robotnicy z sąsiedniej budowy. Szkoda wynosi około 90 zł. Joniec doznał lekkiego poparzenia nogi.

Zwyrodnialec zniewolił kobietę

Onegdaj napadł jakiś zwyrodnialec w lesie pod Zbiewem na Pomorzu na powracającą z kościoła kobietę, na której dokonał gwałtu. Kobieta broniła się rozpaczliwie i napastnik ugodził ją kilkakrotnie nożem, poderżnął jej gardło i odgryzł palec i gdy nieszczęśliwa straciła przytomność, zniewolił ją poczem zbiegł.

Bandyta zerwał kajdany i wyłamawszy kraty zbiegł

Z więzienia karno-śledczego we Wrześni zbiegł odbywający tam karę bandyta Andrzejczak. Przed ucieczką zerwał on kajdany, które miał na rękach, a drogę ku wolności utorował sobie przez wyważenie krat w oknie celi.

Po kilku dniach zbiega schwytano i osadzono w więzieniu.

Proces szpiegowski

Za zbrodnię szpiegostwa zasądzony został przez tarnopolski trybunał pod przew. wicepr. Wędrychowskiego Wasyl Semczyszyn na 5 lat więzienia.

Śmierć córki kupca pod kołami samochodu.

W Mogilnie wydarzył się tragiczny wypadek.

Mianowicie córeczka kupca p. Krusieńskiego, Krystyna, przebiegając przez jezdnię wpadła pod koła samochodu.

Dziewczyna doznała pęknięcia czaszki. Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej dziewczynka wkrótce zmarła.

Repertuar teatrów krakowskich

Teatr im. J. Słowackiego
Sułkowski

Co grają w kinach krakowskich?

Adria „Biała Lilja"
Apollo: „Miłość w Szangbaju"
Atlantic: „Klub dżentelmenów" i Kohn i Kelly w tarapatach
Bagatela: „Bohaterska dwójka"
Dom Żołnierza „Dama komeljowa"
Muzeum: „Człowiek małpa"
Promień: „Każdemu wolno kochać"
Słonko: „Burza o brzasku"
Sztuka „Gniazdo zakochanych"
Świt: „Nad przepaścią"
Uciecha: „Przyjociele i kochankowie"
Wanda: „A. L. 14 zatonęła"

RADJO

6'30 Audycja poranna, 11'57 Hejnał, 12'03 Wiadomości meteor., przegląd prasy, 12,10 Gramofon, 13'00 Dziennik południowy, 14'00 Wiad. gospodarcze, 16'00 Koncert, 17'00 Program dla dzieci starszych, 17'15 Koncert, 18'00 Pogadanka dla kobiet, 18'15 Gramofon, 18'20 Audycja żołnierska, 18'45 Odczyt, 19,00 Rozmaitości, 19'15 Gramofon, 19'00 Wiadamości sportowe, 20'00 Myśli wybrane, 22'00 Feljeton, 22'15 Gramofon.

Dzienny dyżur aptek:

Apteka pod Złotą Koroną Rynek Gł, 22, pod Gwiazdą Florjańska 15, pod Opatrznością Karmelicka 23, Warszawska Aleja 29 Listopada 27, pod Aniołem Dietla 76.

Podgórza pod Orłem Plac Zgody 18.

Nocne dyżury lekarskie:

Dr Goldberger Henryk, Jagiellońska 11, tel. 128-96, Dr Ralski Lesław, Zyblikiewicza l. 5, Dr Ritter Jakób św. Gertrudy 18, tel. 118-90, Dr Tochowicz Leon Karmelicka 9:

P. Prezydent Rzplitej opuścił Kraków

Po przeszło dwudniowym pobycie Pan Prezydent opuścił Kraków.

P. Prezydent udał się na dalszy objazd ziemi krakowskiej, poczem zwiedzi Zagłębie Dąbrowskie i Górny Śląsk.

Nieszczęśliwy wypadek na ul. Pijarskiej.

Wczoraj o godz. 14.30, wezwane zostało Pogotowie Ratunkowe na ul. Pijarską, do Jana Kostucha, robotnika z Prądnika Czerwonego, który przechodząc tą ulicą upadł na chodnik, doznając rozcięcia skóry na głowie. Kostucha po opatrzeniu na stacji Pogotowia Ratunkowego oddano opiece domowej.

Awantura w Rynku Gł.

Wczoraj w południe, Nalepa Józef, lat 42, robotnik z Krakowa, zam. przy ul. Lenartowicza l. 14, na tle osobistych porachunków wszczął w Rynku Głównym awanturę ze swą żoną w czasie której pokaleczył się nożem w klatkę piersiową.

Włamanie do garbarni

Do garbarni skórek futrzanych w Krakowie, przy ul. Przemysłowej l. 13, wł. Steinhausa włamał się w nocy nieznany sprawca skąd skradł kilkanaście skórek baranich i królicznych wart. 100 zł.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Nasza, Kraków, Na Gródku 2.